

♪[PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: „Audycje Kulturalne” – w dobrym tonie

DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: Jeżeli zastanawiali się państwo jakiej muzyki słucha polska młodzież to przychodzimy z odpowiedzią. Przy mikrofonie Martyna Matwiejuk. Z dzisiejszymi gośćmi porozmawiam o wynikach najnowszych badań preferencji muzycznych nastolatków. Przeprowadzone przez narodowe centrum kultury. Podobna analiza została opublikowana również dwa lata temu i myślę, że te różnice w zestawieniach danych będą najciekawsze. Ze mną Antoni Głowacki z działu badań i analiz NCK, autor tegorocznego raportu. Dzień dobry.

ANTONI GŁOWACKI: Dzień dobry.

DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: Zanim przejrzymy się poszczególnym zmiennym to zapytam czy któryś z tego rocznych wyników był dla państwa zaskoczeniem?

ANTONI GŁOWACKI: Rzeczywiście to jest tak, że my to badanie powtarzamy, wtedy w dwutysięcznym osiemnastym roku robiliśmy takie duże badanie dotyczące preferencji muzycznych i w ogóle muzyki przy okazji roku Moniuszki. A w tym roku powtórzyliśmy te takie najbardziej podstawowe pytania po prostu po to żeby mieć taki ogląd trendów, ogląd tego, co się zmienia czy może to, co zostaje podobnie jak było. Rzeczywiście ma pani rację, że trochę tych zmian jest, chociaż nie są zmianami rewolucyjnymi no też tego ciężko by było się spodziewać. Jednak dwa lata to nie jest taki długi okres. To co nas, co tu jest być może najbardziej zaskakujące to. Te dwa lata temu dosyć interesującą informacją była ta pozycja muzyki takiej hip-hopowej, która była właściwie tak samo często wskazywana jak o słuchana jak muzyka pop, która z definicji jest najbardziej lubianą. W tym roku to wygląda trochę inaczej ona już nie jest aż tak nie wiem czy można powiedzieć nie jest aż tak popularna w każdym bądź razie nie jest aż tak często wskazywana, co może być pewnym zaskoczeniem. Natomiast, co nas jeszcze zaskoczyło, być może, jeżeli się obserwuje taki dyskurs krytyczny no to być może to, że taka relatywnie niska pozycja takich powiedzmy specyficznych gatunków muzyki, tak jak nie wiem właśnie w raporcie pisze o Trapie, który się wydaje na podstawie różnych właśnie list przebojów, czy takich raportów publikowanych przez dystrybutorów muzyki, no wydaje się bardzo popularne. Podczas tutaj w tym naszym badaniu nie jest wskazywany, jako jeden z tych głównych gatunków. Można się pewnie zastanowić, dlaczego tak jest znaczy pewnie nie jest tak,

że on nie jest kochany tylko być może z jakiegoś powodu nie jest zmieniany. Natomiast jeszcze jedna rzecz, która mnie osobiście zaskoczyła w tym to jest nie tyle to, co wyszło to, co nie wyszło w tym badaniu. Próbowaliśmy zbudować jakąś taką klasyfikację słuchaczy, to znaczy powiedzieć, czym różnią się osoby, które słuchają jakiś gatunków muzyki np. od osób, które słuchają innych gatunków i to się nie udało. To znaczy okazuje się, że bardzo trudno jest jakoś słuchaczy muzyki zróżnicować tak. Są dosyć taką jedną rodnią grupą i właściwie nie ma takich gatunków, które były by słuchane przez jednych a nie przez innych tak może, które by tworzyły takie wyraźne grupy, czy miały by wyraźne powiązania między sobą. Co było dla mnie tyle zaskakujące myślałem, że jednak tak będzie, że po prostu taki model uda się stworzyć więc no czasem tak jest, że to, co nie wychodzi czasem jest też ciekawe tak badawczo.

DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: Młodego słuchacza nie tak łatwo sklasyfikować, ale myślę sobie że to też nic złego. Ten przedział wiekowy badany, czyli okres między dwunastym a siedemnastym rokiem życia to jest czas poszukiwań własnego gustu i może młodzież jeszcze nie do końca wie, co jej w duszy gra. Ciekawe są wykazane zależności między gatunkami, bo są stylistyki, które jak się okazuje idą ze sobą w parze. Jakie gatunki łączą się najczęściej?

ANTONI GŁOWACKI: To prawda no oczywiście są takie gatunki, które są najbliżej siebie czy które najczęściej idą w parze. Taki indeks, którego używaliśmy najwyższy poziom osiąga w przypadku muzyki pop i muzyki dance. Już tak mówiąc konkretnie wynikami to tak, że jest prawie osiemdziesiąt procent tych słuchaczy muzyki dance słucha też popu z drugiej strony. Czterdzieści procent słuchaczy popu słucha też dance. To są bardzo duże odsetki tak no takimi trochę tylko mniej powiązanym parami to jest rap i pop, czyli dwa najpopularniejsze właściwie gatunki muzyki jak się wydaje z tych badań. Też muzyka poważna klasycznej muzyka i filmowa jest dosyć mocno powiązana. Rock i muzyka filmowa też są mocno powiązane, disco polo i dance i w końcu pop też muzyka filmowa to są takie pary, które nam się udało jakoś pokazać i w przypadku, których to powinowactwo, że tak powiem jest dosyć wyraźne.

DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: To chyba nie są duże niespodzianki, możemy tak intuicyjnie wyczuć to podobieństwo. Chodź jak pan mówił nie jest tak łatwo wykrystalizować modele słuchaczy to jednak dosyć wyraźne różnice obserwujemy w zależności od płci.

ANTONI GŁOWACKI: To prawda rzeczywiście możemy tutaj mówić o zróżnicowaniu takim płciowym między chłopcami a dziewczętami. Co też być może jest zrozumiałe a

też, chociaż dosyć wyraźnie się powtarza w tego typu badaniach. Dziewczęta jak wynika z tych naszych badań dziewczęta częściej niż chłopcy deklarują, że słuchają muzyki pop, muzyki dance, muzyki disco-polo to są dosyć wyraźne różnice i takie istotnie statystyczne różnice. Z kolei chłopcy częściej deklarują, że są słuchaczami rapu, muzyki elektronicznej i metalu.

DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: Jestem bardzo ciekawa czy gdybyśmy przeprowadzili taką analizę wśród dorosłych to ten podział byłby tak widoczny. Obcowanie z muzyką to jednak nie tylko słuchanie czy młodzi ludzie korzystają z publikacji poświęconych muzyce? Czy chcą oni czytać, czy chcą oni słuchać?

ANTONI GŁOWACKI: Zdecydowanie tak. Co też pokazuje, że jest tu takie zainteresowanie dosyć rozpowszechnione tak. Bo słuchanie muzyki to jest taki powiedzmy poziom najbardziej podstawowy to też jest taki poziom, który wymaga dosyć niewielkiego zaangażowania, bo może gdzieś sobie tam lecieć, kiedy robimy coś innego. Czy nawet tak po prostu przypadkowo można uważam czegoś słuchać. Natomiast rzeczywiście są zainteresowani, całkiem spora grupa deklaruje, że coś czyta o muzyce w prasie albo w Internecie, siedemnaście procent deklaruje, że robi to, co najmniej raz w tygodniu. Co wydaje się dosyć sporym odsetkiem a kolejne trzydzieści siedem procent deklaruje, że co najmniej raz w miesiącu. A więc no tak dosyć regularnie, jeszcze bardziej popularne jest oglądanie filmów czy programów poświęconych muzyce, tak, bo tutaj siedemnaście procent deklaruje, że robi to raz w tygodniu, trzydzieści sześć procent kolejny raz w miesiącu. To oczywiście jest też pytanie, co to oznacza tak. Bo można podejrzewać, że jest np. tak, że oglądanie nie wiem teledysków na Youtube no to jest już oglądanie filmu dotyczącego muzyki, które nie koniecznie jest zainteresowaniem takim dyskursem krytycznym, ale na pewno jest to działanie wymaga większego zaangażowania niż tylko puszczenie sobie jakiejś piosenki.

DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: Pozostaje nam jeszcze najważniejsza chyba kwestia, czyli to, jaką rolę muzyka pełni w życiu młodych ludzi?

ANTONI GŁOWACKI: Wydaje się, że całkiem sporą to znaczy, całkiem sporą w przynajmniej tym sensie, że jest dosyć mocno obecna. Dwie trzecie tych badanych deklaruje, że słucha muzyki dla przyjemności, co najmniej raz w tygodniu. To jest wysoki odsetek to jest zdecydowania większość, dla której ta forma rozrywki jest istotna i jest częsta. Natomiast tylko trzy procent twierdzi, że nie robi tego nigdy, tylko trzy procent młodych ludzi, którzy są osoby, których muzyka zupełnie nie występuje, zupełnie nie istnieje. Też myślę, na co warto zwrócić uwagę i co też pokazuje

rzeczywiście, że jest istotna rzecz, że oczywiście ci młodzi ludzie zapytani, jakiej muzyki słuchają, no zwykle odpowiadają takimi ogólnymi kategoriami tak. Słucham popu, słucham rapu, słucham rocka no to są dosyć szerokie i takie dosyć ogólne kategorie. Natomiast warto zwrócić uwagę na wysoki bardzo moim zdaniem odsetek osób, które wymieniają takie gatunki znacznie mniej popularne znaczy, dwadzieścia procent tych badanych wymieniło rodzaje muzyki, które są wskazywane przez mniejszy procent respondentów tak. Co pokazuje na takie z jednej strony być może takie zróżnicowanie tych gustów, ale z drugiej strony też takie sprecyzowanie. Sporo osób słucha jakiś konkretnych rzeczy i wie, co to i się tym prawdopodobnie interesuje. I też chciałem zwrócić uwagę, że tylko dwanaście procent tych badanych na takie pytanie, czego słuchają, na co dzień mówi. A ja to słucham każdej muzyki, wszystkich rodzajów właściwie to nie wiem, czego. Co też pokazuje, że oni też słuchają i potrafią o tym mówić tak, potrafią nazwać to, czego słuchają.

DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: A to jest pocieszające myślę jeszcze o tej trudności klasyfikowania nastoletnich słuchaczy. To może też świadczyć o ogromnej otwartości ich uszu na różnorodności, dźwięki. Mówię się o tym, że z biegiem lat nasza zdolność i chęć poznawania, odkrywania nowej muzyki drastycznie maleje, miejmy nadzieję, że nie zawsze tak jest. O komentarz dotyczący badań, o których dziś rozmawiamy prosiliśmy też Marcina Flinta. Dzień dobry.

MARCIN FLINT: Dzień dobry.

DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: Pierwszą rzeczą, na którą ja zwróciłam uwagę analizując badania tego roczne, badania z przed dwóch lat jest spadek całkiem wyraźny zainteresowania muzyką klasyfikowaną, jako hip-hop czy rap. W badaniu otwartym, w którym ankietowani mogli wskazać wiele różnych odpowiedzi. Dwa lata temu aż pięćdziesiąt dziewięć badanych wskazała te gatunki. W najnowszej analizie tylko czterdzieści dwa procent. Spadek aż o siedemnaście punktów procentowych. Jak pan sądzi, z czego wynika to wykazane zmniejszenie zainteresowania tymi właśnie gatunkami?

MARCIN FLINT: To złożona kwestia i jesteśmy zmuszeni do takiego daleko posuniętego gdybania, ale widziałbym tu kilka powodów. Pierwszy wydaje mi się to, że drugi bum na rap trwa już naprawdę długo, trwa już dekadę. Oczywiście tutaj można się spierać, od kiedy go datować, ale myślę, że nawet ci najmniej życzliwi i najchętniej pomijający udział tego rapu w rynku przyznają, że premiera filmu „Jesteś bogiem” była tym momentem, kiedy ten boom rzucił się w oczy już właściwie każdemu. I to był rok

dwa tysiące dwunasty, w związku z czym minęło osiem lat, to jest mnóstwo czasu. Związku z tym mogło zaistnieć pewne zmęczenie materiału, pewne znudzenie i też nie za bardzo widzę powód, dla którego młodzież ma słuchać tej samej muzyki, której słuchają jej rodzice. Wydaje mi się, że jest potrzeba gdzieś znalezienia innej formy muzycznej wypowiedzi, z którą można się w takiej sytuacji utożsamiać. I tu można płynnie przejść właściwie do drugiego wątku, mianowicie takiego, że to utożsamienie z rapem może być dużo słabsze. Z racji na to, że do jednego worka trafia bardzo różna muzyka. Tak na dobrą sprawę myślę, że duża część osób, która rapu słucha może nie wiedzieć, że go słucha zwłaszcza w tym wieku albo tak go sobie nie nazywać. Z racji na to, że duża część muzyki popowej jest właściwie oparta na rozwiązaniach rapowych. Część muzyki tanecznej, klubowej analogicznie, w związku z czym dochodzimy do momentu, kiedy to słowo, określenie gatunkowe przestaje dla dużej grupy odbiorców cokolwiek znaczyć i też wydaje mi się, że racji na szybko to wydarzyło się w gatunku. Postępującą komercjalizację, mniej osób może wyrażać publicznie swoje utożsamienie ze słuchaczami. Nawet mi jest dość niezręcznie w niektórych sytuacjach wyrażać swój związek, czy swoje utożsamienie z rapem z racji na to, że prowadzi do kojarzenia mnie z takimi grupami osób, z którymi nie do końca mam ochotę być kojarzony.

DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: Jeszcze nawiąże do tego rozróżnienia gatunkowego. W pierwszej chwili pomyślałam o tym, że ten spadek wynika z pojawienia się nowych stylistyk zamykających się w obszarze tej muzyki myślę tu o trapie. Ale okazuje się, że tylko jeden procent badanych wskazał ten gatunek. Pamiętajmy, że też są bardzo młode osoby, które może nie koniecznie odnajdują się w terminologii związanej z muzyką, ale te wyniki i tak kontrastują nieco chodź by z zestawieniem zeszłorocznym Spotify, w którym wśród artystów najchętniej słuchanych w Polsce nie tylko polskich twórców i tak pierwsze pięć miejsc zajęli polscy raperzy. Więc chyba nie ma, co się martwić o pozycje rapu czy hip-hopu w Polsce.

MARCIN FLINT: Na pewno ten rap. Bo z hip-hopem to jest złożona sprawa i uważałbym z korzystaniem z tego słowa. Może nie tylko z racji na to, że gdzieś rap był kiedyś tą muzyką a hip-hop był całą cztero elementową kulturą. Ale też z racji na to, że gdzieś hip-hop no wiąże się z tym, że jest to w pewien sposób kontr kulturowe, że jest to utożsamiane z muzyką samptlowaną z muzyką rapowaną. A duża część tego, co uważa się w chwili obecnej za rap jest to muzyka śpiewana jest to muzyka popowa jest to muzyka komponowana nie samplowana, jest to muzyka elektroniczna de facto, więc tu się wkrada no dość duży chaos pojęciowy. I tak jak mówiliśmy przed chwilą o tym, że mało osób deklaruje się jako słuchacze rapu być może z racji na to że gdzieś to nazewnictwo i rozróżnienia są dla nich ciężkie. One są ciężkie nie tylko dla nastolatków one są ciężkie również dla nas i absolutną normą są też kursy, którzy

korzystają z bardzo wielu estetyk równocześnie. Jeżeli posłuchamy płyty Maty jednego z najciekawszy, jeżeli nie najciekawszego zeszłego rocznego debiutanta, to usłyszymy tam zarówno hip-hop jak i rap. Teraz dodatkowo także jest większy chaos, bo gdzieś na drodze ewolucji rapu mówimy o dirilu to jest ten najnowszy trend. No związku, z czym tutaj na prawdę prosto się pogubić. Nie trzeba być wcale do tego nastolatkiem, słuchacz rapu dość intensywnie tę twórczość konsumuje. Może w pewien sposób zakłamywać rzeczywistość o tyle, że to utwór ma czterdzieści milionów wyświetleń wcale nie znaczy, że słucha go cała Polska. Człowiek jedzie taksówką, idzie do fryzjera, kupuje w warzywniaku i może tam, najpewniej tam spotyka ludzi, dla których ci twórcy, którzy wykręcają te niesamowite liczby są zupełnie anonimowi. W związku z czym to nie jest tak że, cała polska słucha takiego utworu tylko że określona grupa osób słucha go niezwykle intensywnie. Jeżeli miałbym być szczerzy to gdzieś bardziej przekonują mnie wyniki wyświetleń, mimo wszystko to jest grupa gwarantycznie odtwarzająca po kilkadziesiąt razy dziennie niż wyniki sondaży. Z racji na to, że wydaje mi się, że przy obecnym wyglądzie polskiej sceny muzycznej ten rap po prostu nie ma z kim przegrać. Nie ma następnej dużej rzeczy, która mogłaby go wyprzeć. W związku z czym nie specjalnie gdzie młody człowiek z tym swoim gustem ma pójść bo, też pop jest niezwykle szerokim i już właściwie niewiele mówiącym terminem. Może się kryć pod nim skrajnie różna muzyka i słuchacz popu może być równie zróżnicowany jak słuchacz rapu.

DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: A wracając jeszcze do tych zestawień szczególne miejsce w tej opowieści zajmuje Taco Hemingway. Który od trzech lat niezmiennie deklasuje innych w zestawieniach przygotowanych przez Spotify. W analizie opracowanej przez narodowe centrum przed dwoma laty, ankietowani wskazywali również swoich ulubionych wykonawców. Na miejscu pierwszym znalazł się paluch, który okazał się idolem aż trzynastu procent badanych. Wśród dwudziestu najpopularniejszych artystów było wówczas aż dziewięciu raperów. Miedzy innymi również Taco Hemingway, o którym napisano, że cieszy się popularnością nie tylko fanów rapu, ale także osób słuchających popu i muzyki elektronicznej. Powiedzielibyśmy, że taka postać popularna ponad gatunkowo. Na czym w pana opinii polega fenomen Filipa Szczęśniaka?

MARCIN FLINT: Wydaje mi się, że na tym, że stał się reprezentantem tej grupy odbiorców, która do tej pory była w rapie marginalizowana, że jest doskonałym przedstawicielem społeczności wielko miejskiej, klasy średniej bądź do niej aspirującej. Że jest tym rapem, którego osoba, która ma np. trzydzieści lat i nie musi się w żaden sposób wstydzić, bo nie stygmatyzuje ich w towarzystwie. I dodatkowo też na poziomie słownym to jest twórczość, która wydaje się ludziom mniej wulgarna, wydaje się ludziom mniej hermetyczne. To może być ten chłopak, którego spotykasz

nad Wisłą idąc na imprezę. I albo żyjesz tak jak on, albo na przykład właśnie przyjechałaś z mniejszej miejscowości i chciałabyś tak żyć i w tym bym chyba dopatrywał się źródeł tego sukcesu. No jak również w tym, że dość bezceremonialnie w wypadku Taco Hemingwaya adaptowane są współczesne trendy w muzyce. Gdzieś widać, że postać tak znacząca jak Drake odcisnęła na nim duże piętno, że jeżeli popularny jest nieżyjący już niestety Pop Smoke to na płycie Taco Hemingwaya to nawiązanie szybko się znajdzie. I że jest to dość zaawansowany i dobrze wykonany produkt. Rap zawsze wydawał się dość spontaniczny by nie powiedzieć na łapu capu. A Taco brzmi jakby siedzi przy nim sztab specjalistów, który był w stanie doradzić mu w kwestiach tego jak ma brzmieć, co mówić, jak wyglądać i jaką wybrać taktykę promocyjną. Bo ta nieobecność medialna Taco w jego wypadku też bardzo dobrze działa. Czyni z niego postać o wiele bardziej tajemniczą niż myślę, że w gruncie rzeczy jest.

DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: Takim aspektem, którego żałuje, że nie ma w tych badaniach są dokładne pobudki, dla których nastolatki sięgają po taką muzykę. Wiec pozwolę sobie z ciekawości zapytać o pana doświadczenia, o pana podejście do tych gatunków?

MARCIN FLINT: W momencie, kiedy zaczynałem słuchać rapu no na pewno nie byłem jedyny, było czuć jak rośnie. Było widać, że ludzie którzy go słuchają, chcą akcentować to sposobem w jaki się ubierają, w jaki mówią. Gdzieś w latach dziewięćdziesiątych osoba w szerokich spodniach, kiedy widziała po drugiej stronie ulicy osobę w szerokich spodniach to śmiało mogła np. podbić po papierosa i liczyć na to, że go dostanie. Na przykład na koncertach też było to wrażenie bycia razem, czegoś pokoleniowego i to było nie zwykle fajne. Poza tym wydaje mi się, że to zawsze pociągało mnie w rapie to jego silnik jego kwantowy silnik, był, który to niesie i sama zabawa z słowem. Obracanie go na milion sposobów. Cała ta postmodernistyczna tkanka, która powoduje, że mamy do czynienia z na wiązaniami do na wiązań do na wiązań do na wiązań to zakończenie kultury. Słyszane zarówno właśnie muzycznej jak i w warstwie tekstowej to na pewno było super. A to, że przy rapie zostałem myślę, że po pierwsze głównie dla tego, wynika z tego, że jest moją strefą komfortu, wywołuje u mnie całe mnóstwo miłych wspomnień, ale też dla tego i nie można tego lekceważyć, że jest bardzo prężną muzyką, która w ramach swojego rozwoju nie traci tego wszystkiego, co miała, bo została cześć dawnych artystów albo młodzieży. Nawiązujemy do tej estetyki, ale natomiast dodaje kolejne kolory do palety. W związku z czym ja pod koniec roku mogę wybierać z kilkuset albumów rapowych polskich, gdzie każda estetyka będzie mieć swoich reprezentantów na dużym poziomie. Oczywiście, jeżeli tych płyt wyjdzie powiedzmy pięćset to ja wyłowię, sto pięćdziesiąt, które mnie interesuje z tego, ale to i tak jest pięćdziesiąt fajnych płyt, które gatunek ma w ciągu roku, wydaje mi się, że żadna z innych estetyk nie może się pochwalić takim wynikiem

nawet ani nawet nie jest blisko. Może elektronika, ale to też wiadomo, że elektronika jest skrajnie różnorodna, że tak na prawdę jest trzydzieści gatunków w jednej szufladzie i to są bardzo kameralne wydawnictwa często nieużywające słów, więc mogących odbić się szerszym echem w świecie inne zagadnienie zupełnie.

DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: Tak, ale ten duży wybór może też rodzić pewien problem mianowicie. Jak odnaleźć się w tym zatrzęsieniu wydawnictw? Jak z tego gąszczy wyłowić te najbardziej wartościowe elementy? Zwłaszcza, że dzisiaj nastolatki korzystają głównie z platform, które silnie działają w oparciu o algorytmy. Wpychające słuchacza na pewną określoną ścieżkę tym samym odcinając go od reszty. Jak sobie z tym poradzić?

MARCIN FLINT: To jest bardzo dobre pytanie z racji na to, że polski rap nie radzi sobie z tym w ogóle. Media rapowe są słabe często zredukowane do roli fanpage na Facebooku, nie mamy przy takiej popularności gatunku jednego magazynu, nie mamy też jednego portalu, który na bieżąco publikowałby rapowe recenzje. Jeżeli chce się wczytać to lepiej wybrać duży portal ogólnopolski, niewyspecjalizowany w rapie niż coś insiderskiego. To jest pierwsza kwestia, a druga jest taka, że no niestety rok w rok widzicie, że to, co jest dla mnie najbardziej wartościowe, to co jest dla mnie muzycznie najciekawsze absolutnie nie pokrywa się z najchętniej słuchanymi albumami czy najchętniej słuchanymi utworami. I też mam wrażenie, że słuchacz bardzo prosto daje sobie narzucić coś po przez algorytmy albo z pozycji promocyjnej siły. I w momencie, kiedy nie ma silnego dziennikarstwa, które jest w stanie odłowić część tego piarowego bełkotu to duża część słuchaczy jest rzucona na pastwę na prawdę średnich artystów i to, że rap jest ogromny absolutnie nie znaczy, że jest proporcjonalny. To jest tak, że kilkunastu wykonawców spija większość tej śmietanki a pod spodem ci, którzy powiedzmy nie mają ochoty mówić do dużo młodszego odbiorcy, albo komercjalizować swojej twórczości tak na dobrą sprawę ledwo, o ile w ogóle są w stanie z tego przeżyć. Więc to spolaryzowanie jest straszne i jak gdzieś nawet podświadomie łapie się na tym, że chciałbym żeby ten drugi boom upadł, bo upadek pierwszego boomu pozwolił w znacznym stopniu odsiać część tych wykonawców, którzy byli tu z pobudek wyłącznie koniunkturalnych i relatywnie nie wiele sobą prezentowali. A ci, którzy na prawdę czuli związek byli w stanie coś poświecić dla tej muzyki, czy mieli dość determinacji gdzieś w tym wszystkim ostali przyczyniając się potem oczywiście do wzrostu drugiego boomu. Także cóż na pytanie jak sobie radzić w tych czasach sugerowałbym żeby jednak próbować rozejrzeć się za osobami, które próbują o muzyce powiedzieć coś więcej niż to, że jest fajna. I żeby też patrzeć daleko poza to, co proponują algorytmy, bo Internet miał nam dać wielką wolność. Mamy możliwość słuchania muzyki, tak różnorodnej jak nigdy, a jest zupełnie odwrotnie. Doświadczamy komercjalizacji muzyki na skale wcześniej niewidzianą. Dużo gorszą niż w czasach monopolu wielkich wytwórni.

DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: I za pewne to tąpnięcie, o którym pan mówił coraz bliżej przed nami. A naszym kolejnym gościem jest redaktor prowadzący kwartalnika muzycznego Lizard, Bartosz Leśniewski. Dzień dobry.

BARTOSZ LEŚNIEWSKI: Dzień dobry.

DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: Tak jak rozmawialiśmy przed chwilą o nieco zaskakującym spadku popularności rapu czy hip-hopu. Tak teraz czas na muzykę rockową. Którą podczas pierwszych badań wskazało trzydzieści trzy procent ankietowanych, a teraz aż czterdzieści procent. Jest pewna grupa słuchaczy i twórców mówiąca, że w muzyce rockowej wszystko się już wydarzyło wszystko już zostało powiedziane. A jednak wyniki wskazywałyby, że popularności rocka rośnie?

BARTOSZ LEŚNIEWSKI: Stykamy się z czymś takim, co można po prostu nazwać sinusoidalną linią popularności. Że pewne rzeczy osiągają jakiś peak, nie są w stanie piąć się w górę z racji nasycenia rynku i później w pewnym momencie po prostu opadają i w to miejsce wchodzi zupełnie inne rzeczy. Ta popularność muzyki rockowej jest falowa, co można już przecież od lat jakby obserwować czy na przykładzie całej historii od lat sześćdziesiąt czy siedemdziesiąt kiedy było to dosyć wysoko później była fala niskowa w latach osiemdziesiątych, kiedy pojawiły się gatunki takie jak new romantic, disco. I ta muzyka popularna poszła w zupełnie inną stronę. No i później w latach dziewięćdziesiątych znowu było jakieś tam apogeum w pierwszej połowie, kiedy gitary znowu były na topie od tego czasu już jakby, mimo że ta muzyka rockowa tutaj w tych ostatnich dwóch latach powiedzmy się jakoś tam podniosła to nie ma co się oszukiwać że wracamy do jakiejś dominacji która miała miejsce ileś epok temu. Skala tej muzyki i jej znaczenia jest nieporównywalnie mniejsza niż miało to miejsce lata temu.

DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: A jak pan to obserwuje ze strony twórców, bo wydaje mi się że w ostatnim czasie sporo młodych zespołów sięga nawet do takiego tradycyjnego rocka?

BARTOSZ LEŚNIEWSKI: To prawda. Cała ta fala retro grania, która bardzo mocno nasiliła się po roku dziesiątym. No w tym momencie jakby nie ma co się oszukiwać i tak jest jakby zmierzch tego wszystkiego. Ta formuła odświeżona starego rocka już

też się wytarła i zużyła. Wiec znowu moim zdaniem troszeczkę, jesteśmy przy tym retro stylu w tym momencie w odwrocie, że jednak wszystkie winterrowe sprawy też swój peak miały siedem, osiem, dziesięć lat temu. Pytanie jest takie czy jakby ta popularność rocka to nie jest przykład, że po prostu słuchacze wracają do rzeczy, które są jakimiś klasykami. Pojawił się gdzieś tam Queen, pojawiła się Metallica czy jak by no instytucje muzyczne, które są od dekad obecne i cały czas jakby odświeżane czy to przy pomocy jakiś filmów czy obecne w popkulturze i wydaje mi się, że ta fala tego nawrotu do muzyki rockowej to pewnie będą raczej sprawy związane z tym, co rodzice na przykład pokazują w domu, czego słuchają, czego się słuch i wraca się do tych samych rzeczy. Raczej w mniejszości do rzeczy nowych, tak mi się przynajmniej wydaje.

DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: Bardzo się cieszę, że wypowiada się pan, jako współtwórca magazynu muzycznego wydawanego przez wytwórnia audio cave. Bo interesujący jest sposób, w jaki młodzi ludzie, ale nie tylko docierają dzisiaj do muzyki. Aż dwadzieścia sześć zadeklarowało, że nigdy nie kupuje dostępu do serwisów streamingowych, plików z muzyką czy też płyt. Tu na pewno jest kwestia tego młodego wieku i zasobów finansowych, ale żyjemy w świecie, w którym muzyka jest dostępna w zasadzie za darmo. Jak radzą sobie z tym wytwórnie?

BARTOSZ LEŚNIEWSKI: Tu można sobie na różne sposoby jakby z tym radzić. Po pierwsze skala działania jest nieporównywalnie mniejsza niż dawniej, ponieważ te nakłady są teraz znacznie mniejsze niż były dziesięć lat temu, dwadzieścia czy trzydzieści, kiedy nie było innych form dystrybucji muzycznych wiec nasze starania w tym przypadku wytwórni audi cave i profilu jazzowego raczej kierują się w kierunku winyla, który teoretycznie też ma swój renesans w ostatnich latach. To prawda, że jakby te gramofony pojawiły się w domach i jest ich więcej. Pojawiają się płyty w znanych sklepach spożywczych czy też można jakby kupić bez problemu. Jest popyt na ten towar. Trzeba zauważyć, że te płyty, które się pojawiają się w tych sklepach to zazwyczaj są reedycje klasycznych tytułów znanych na przykład rodzicom, osobom starszym. Rzeczy, które mają czterdzieści - pięćdziesiąt lat, wiec w przypadku jakby radzenia sobie z tym odwrotem nośnika no trzeba wydawać jakąś interesującą muzykę za tym pójść zakupy. Ludzie w nadmiarze tej informacji i bodźców nie mają czasu na poświęcania swojej uwagi na rzeczy, które są po prostu średnie dobre. Muszą być jakieś wzorowe celujące w swoim gatunku, unikatowe. I to jest jak by jedyna szansa na to żeby docierać z tą muzyką. Inna sprawa jest taka, że dzisiaj jakby się słucha jak by głównie z Internetu muzyki, ze streamingów, z Youtuba. Czy to opłaca się ten abonamentów czy tak jak pani mówi nie opłaca się go. Muzyka po prostu straciła trochę swoją cenę, jest dostępna po prostu, jako takie dobro, za które się nie płaci.

DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: Ja myślę, że ciekawe jest to, że jak zmienia się profil słuchania muzyki. Bo kiedyś te albumy towarzyszyły nam często w całości, zwłaszcza, kiedy słuchaliśmy ich z nośników fizycznych a teraz to wszystko funkcjonuje w takim systemie playlistowym. Myślę, że głównie młodzi ludzie słuchają zbioru pojedynczych utworów i czas życia płyt również się skrócił. Bo album jest promowany przy premierze, kilka singli gdzieś tam wybrzmi i po tym świat o nim zapomina. Jak w pana opinii to wpływa na rynek?

BARTOSZ LEŚNIEWSKI: Zdecydowanie tutaj te gusta profilują twórcy tych wpływowych playlist na różnych serwisach streamingowych. Ale no to się po prostu przekłada na tak zwany substreaming, kiedy włączamy taką playlistę słucham dwie godziny, trzy godziny, nie zwracamy uwagi na to, co tam płynie z tych głośników czy z słuchawek i po skończeniu tej playlisty powiedzmy może międzyczasie mieliśmy chwile żeby zerknąć na to, co tam było grane, kto za to odpowiada, jak się nazywa się ten kawałek. Muzyka wydaje mi się, że spełnia charakter jakiegoś tła muzycznego w tym momencie no nie jest częścią życia na taką jakby skalę, że utożsamiamy się z czymś z kimś z jakimś artystą z jakimś gatunkiem, z jakimś nurtem, jakąś subkulturą. Chyba te czasy już minęły i w tym momencie zostało tylko. Taka muzyka obiektu, tło gra sobie coś z tyłu, ważne żeby grało wystarczy włączyć. To oczywiście jest duże uogólnienie, natomiast te playlisty są użyteczne, ale no w pewien sposób spłycają ten odbiór. No to nie jest jakiś taki głęboki angażujący i zachęcający do powrotu, do ponownego kontaktu np. z wybranym artystą z tej listy. Bo nie wiemy, kto tam się pojawił na tej playce.

DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: Dużo jest tych bodźców, w które atakują słuchaczy. A o tym jak w tym się nie pogubić mówił też Marcin Flint. Ale myślę teraz o państwa magazynie. Czy nie jest trochę tak, że młodzi ludzie nie specjalnie potrzebują tych recenzji?

BARTOSZ LEŚNIEWSKI: Nie interesują się tą muzyką, w taki sposób żeby codziennie sięgać po informacje, co się pojawiło, po co warto sięgnąć. I druga sprawa wydaje mi się, że wiele osób młodych może przy tej jakby powszechności muzyki i możliwości sięgnięcia do całej historii muzyki za pomocą jednego kliknięcia. Oni mogą jakby też uważać, że zwyczajnie nikt im nie musi mówić, co jest dobre i czego powinni słuchać i dla czego coś jest jakby wartościowe, interesujące. Bo sami potrafią sobie tutaj wyrobić zdanie na dany temat.

DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: A czy sądzi pan, że w grupie państwa czytelników są też takie młode osoby?

BARTOSZ LEŚNIEWSKI: Nie mam też dostępu do jakiś badań, że potrafiłbym pani powiedzieć, jaki procent czytelników sięga po naszą gazetę. Bo może być też tak, że ktoś kupuje tę gazetę przynosi do domu i np. nastolatki, którzy są w domu też również po nią sięgają tego nie wiem. Natomiast wydaje mi się, że muzyka, którą my się zajmujemy, czyli muzyka z przed pięćdziesięciu, czterdziestu czy tam powiedzmy trzydziestu lat. Bo zajmujemy się przede wszystkim historią, rezerwatem, muzyki rockowej z przed bardzo dawna. Do odbioru tej muzyki dorasta się z czasem. Nie wskazuje się do takiej rzeczywistości dźwiękowej z przed lat w momencie dorastania. To trzeba po prostu trzeba przeżyć swoją muzykę swoją współczesność swoje rzeczy. A nie wchodzić od razu do antykwariatu i inhalować się kurzem nagrań z przed pięćdziesiąt czy sześćdziesiąt lat. Na to przychodzi pora troszcę później, kiedy już człowiek faktycznie coś tam pozna, posłucha i np. zdecyduje, że o to są fajne sprawy warto wejść w ten kierunek, troszeczkę starszy zbadać jakiś tam historyczne aspekt tej muzyki. Tak m.in. wydaje mi się, że to wygląda. Chyba młodzieży wśród czytelników Lizarda, no nie ma zbyt wiele niestety, stety nie wiem.

DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: Zastanawiam się czy w ogóle nie jest tak, że ta forma dłuższych artykułów wydawanych na papierze się już trochę wyczerpuje?

BARTOSZ LEŚNIEWSKI: My postanowiliśmy podczas tworzenia tego magazynu na temat mało chodliwy, czyli na muzykę z przed lat. Ona nie będąc aktualną no dzisiaj jakby z automatu odcina bardzo duże spektrum zainteresowania. Ludzie się większości nie interesują się, jaką tam historią. Interesują się współczesnością interesują ich te nowe utwory, nowe rzeczy, nowe książki, nowa polityka a nie jakieś tam historyczny stan z przed lat. Tutaj na pewno sami się do niszy zapędzamy, to jest pierwsza rzecz. Dwa no wydajemy tą gazetę robioną przez wielkich fanów tej muzyki i specjalistów w danej dziedzinie teksty bywają bardzo długie potrafią mieć po osiem stron, dziesięć i są to jakieś takie wyczerpujące studia, jakiegoś danego problemu. Dzisiaj też nie ma czasu na poświęcenie swoich wolnych chwil na lekturę no takich tekstów. Zazwyczaj ludzie zadowolają się zwykłymi newsami, nagłówkami.

DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: Właśnie. Bartosz Leśniewski z magazynu Lizard, wcześniej Marcin Flint i Antonii Głowacki rozmawialiśmy przy okazji wyników badań preferencji muzycznych polskiej młodzieży. Link do

całego raportu znajdą państwo w opisie podcastu Martyna Matwiejuk. Dziękuję i do usłyszenia.

♪[PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: „Audycje Kulturalne” – w dobrym tonie